

BIBLIOTYKA



BETEL

KOŚCIÓŁ USTROŃ

Zerwał więzy
śmierci (...).
Dz. 2:24

04/2021

KOŚCIÓŁ ZIELONOŚWIĄTKOWY ZBÓR BETEL W USTRONIU

PASTOR ZBORU

BOGUSŁAW WRZECIONKO
E-MAIL: BWRZECIONKO@WP.PL

NABOŻEŃSTWA ON-LINE

NIEDZIELNE NABOŻEŃSTWA
TRANSMITOWANE SĄ NA ŻYWO O GODZ. 11.00
NA NASZYM KANALE BETEL.TV NA YOUTUBE.COM

DANE KONTAKTOWE

USTROŃ, UL. I. DASZYŃSKIEGO 75
TEL. 33 854 32 76
WWW.BETEL.KZ.PL
EMAIL: BIURO@BETEL.TV
YT: BETEL.TV
FB: @KZBETELUSTRON

SPOTKANIA KOŚCIOŁA

NIEDZIELA - nabożeństwo główne g. 9.00 i 11.00
WTOREK - nabożeństwo tygodniowe g. 18.00
CZWARTEK - nab. modlitewne dla kobiet g. 19.00
PIĄTEK - nab. modlitewne dla mężczyzn g. 19.00
SOBOTA - spotkanie młodzieżowe g. 18.00

KONTO BANKOWE

PKO BANK POLSKI S.A. ODDZIAŁ W USTRONIU
PL 60 1020 1390 0000 6102 0124 9655
TYTUŁEM: DAROWIZNA NA CELE KULTU RELIGIJNEGO

W TYM NUMERZE:

SŁOWO OD PASTORA.....	04
JEZU UFAM TOBIE - ŚWIADECTWO KRYSYNY.....	07
ŚWIADECTWO GRZEGORZA.....	12
ŚWIADECTWO AGNIESZKI.....	14
ŚWIADECTWO OLI.....	17
ŚWIADECTWO EWY.....	19
PRZESŁANIE Z BEJRUTU.....	20
LIST WIELKANOCNY OD BISKUPA.....	21
LIST BISKUPA W SPRAWIE SZCZEPIONEK.....	22
PROŚBA FUNDACJI DOBRE DZIEŁO.....	25
OGŁOSZENIA.....	26
URODZINY.....	27

18 KWIETNIA 2021

Premiera
filmu
PIONIERZY

KZ BETEL W USTRONIU



ŚMIERĆ POKONANA - SŁOWO OD PASTORA

W minioną niedzielę (28.03) usługiwały nam dzieci, które wcielając się w zwierzątka „wielkanocne” szukały odpowiedzi na pytanie o prawdziwy sens Świąt Wielkanocnych. Pięknie babcia podsumowała słowami: „Radość z tego, że Jezus dał nam zbawienie przez swoją śmierć i zmartwychwstanie jest zawsze w moim sercu, nie tylko w Wielkanoc. Ale te święta to szczególnie czas aby to wspominać.” Parafrazując jej słowa mogę powiedzieć, że treść tego artykułu jest aktualna cały rok, ale Święta to szczególny czas, by przypominać jak wielkie zbawienie mamy darowane przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa.

W dzień Zielonych Świąt apostoł Piotr odważnie mówi do tłumu zebranego w Jerozolimie: *"Następnie został On wydany zgodnie z wcześniejszym postanowieniem i uprzednią wiedzą Boga. Jego to przybiliście do krzyża rękami ludzi lekceważących Prawo i w ten sposób zamordowaliście."* (Dz. Ap. 2,23). Co Piotr miał na myśli? Z jego słów wynika, że Jezus został wydany wrogom, wydany na śmierć, zgodnie z ustalonym wcześniej Bożym planem.

Pozornie wydawać by się mogło, że to jakiś dziwny i niezrozumiały akt ze strony kochającego niebiańskiego Ojca. Bóg świadomie wydał Swojego Syna na śmierć! Wyglądało na to, jakby On celowo prowadził Jezusa w ręce Jego najgorszych wrogów i powiedział, „Oto Mój Syn, zróbcie z Nim co chcecie.” Potem stał z boku i nic nie zrobił, żeby zatrzymać tych bezbożnych wrogów przed zabiciem Go.

Jakież to był ustalony wcześniej plan? Dlaczego Bóg wydał na śmierć Swojego umiłowanego Syna? Piotr daje nam odpowiedź w następnym wersecie: *„Zerwał więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią (śmierć) był pokonany”* (Dz. Ap. 2,24). Najprostszą odpowiedzią na powyższe pytanie jest: Bożym planem było zniszczenie, złamanie mocy śmierci.

Bóg wiedział, że to nie było możliwe, aby Jezus był trzymany na stałe w objęciach śmierci. Dlatego nie było dla Niego ryzyka, kiedy wydawał Swojego Syna na śmierć, gdyż wiedział, że Jezus wyjdzie z grobu jako chwalebny zwycięzca nad śmiercią – wzbudzony z martwych poprzez dającą życie moc Ducha Świętego!

ŚMIERĆ POKONANA - SŁOWO OD PASTORA

Jest jednak ważne, abyśmy zrozumieli o jakim czasie Piotr mówił w tych wersetach. Aż do Golgoty, śmierć była czymś strasznym dla ludzkości. Była ona cały czas domeną diabła, pod jego panowaniem i przywództwem i dlatego śmierć była wrogiem, którego trzeba było się bać. Bóg wiedział, że ta moc śmierci musi zostać złamana i dlatego wydał Swojego Syna na śmierć.

„Aby przez śmierć (Jezusa na krzyżu) pokonać tego, który ma władzę nad śmiercią, to jest diabła, i wyzwolić tych wszystkich, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie pozostawali w niewoli.” (Hebr.2,14-15). Bóg chciał usunąć żądło śmierci, złamać moc szatana nad śmiercią raz na zawsze, więc pozwolił aby Jezus „wstąpił do śmierci” i odniósł nad nią całkowite zwycięstwo.

Bóg posłał swojego Ducha Świętego do samego wnętrza śmierci i tam Duch ożywił ciało Jezusa, wzbudzając Go z martwych. Z grobu wyszedł Jezus jako zwycięzca z takim świadectwem: *„Byłem umarty, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze piekła i śmierci”* (Obj. 1,18).

Chrystus mówi tutaj: „Poprzez moją śmierć zmienia się wszystko. Odtąd to już nie diabeł, ale JA jestem panem życia i śmierci. Śmierć już nie jest w ręku wroga, nie jest jego bronią, której należy się bać. Uwalniam od niewoli strachu przed śmiercią wszystkich, którzy tylko uwierzą w moje dokonane dzieło na Krzyżu”.

W tym momencie, kiedy Jezus wyszedł z więzienia śmierci, stał się On zmartwychwstaniem i życiem. Stało się to faktem nie tylko dla Niego samego, ale dla wszystkich, którzy w Niego uwierzą od tego dnia i nadal. On poprzez krzyż oferuje nam zmartwychwstałe życie, które jest całkowicie poza mocą śmierci! Tak więc nie ma już powodu, żeby chrześcijanin musiał się bać śmierci, albo postrzegać ją jako wroga. Nasz Pan pokonał ją całkowicie.

Każdy kto przyjął Jezusa jako Zbawiciela i Pana, może (i powinien) mieć tę pewność że mieszka w nim potężna moc zmartwychwstałego życia. Ta sama moc zmartwychwstania, która wyprowadziła Jezusa z grobu, żyje w każdym z nas. Apostoł Paweł jest tego absolutnie pewien, lecz obawia się, czy ludzie wierzący również będą o tym przekonani, dlatego apeluje do zboru w Koryncie: *„Doświadczajcie siebie: czy dostrzegacie u siebie to, że Jezus Chrystus jest w was?”* (2 Kor. 13,5).

ŚMIERĆ POKONANA - SŁOWO OD PASTORA

Mamy w sobie wszystko, co jest w Chrystusie, potężną siłą życia, której szatan nie może zniszczyć! Powtórzę kluczowe pytanie apostoła Pawła: „czy dostrzegacie u siebie to?”

Jezus wyraźnie ogłasza, że ma moc nad śmiercią. Powiedział nawet o sobie: „*Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem*” (Jana 11,25) i udowodnił to!

Czy naprawdę wierzymy w słowa Jezusa? On mówi: "*Ręczę i zapewniam: Zbliża się godzina, a właściwie nadeszła, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego i ci, którzy usłyszą, ożyją. Gdyż jak Ojciec ma życie sam w sobie, tak sprawił, by i Syn miał życie sam w sobie.*" (Jana 5,25-26).

Jezus nie mówi tu tylko o ostatecznym zmartwychwstaniu. Opisuje swoją moc do wzbudzania tych, którzy duchowo „umarli” – Swoją obecną moc, aby nas zalać Swoim życiem tu i teraz!

I nie tylko to. Opisuje również moc zmartwychwstania wobec tego wszystkiego, co już w nas umarło. To mogą być m.in. nasze marzenia, nasze prośby, na które być może nie doczekaliśmy się odpowiedzi i zrezygnowaliśmy z nich już dawno, grzebiąc nadzieję na zmianę sytuacji. Wielu z nas ma w swoim życiu taki ukryty cmentarz, pogrzebaliśmy „to” i napisaliśmy na nagrobku datę tej śmierci!

NI! Nie musi „TO” pozostawać w grobie. Jezus przynosi życie. Więcej, ta moc zmartwychwstania mieszka w nas, tylko „czy dostrzegacie u siebie to?”

Dołączmy do modlitwy Apostoła Pawła, który modlił się o wierzących w Efezie i z wiarą módlmy się o siebie samych tymi słowami: "*Proszę, by Bóg naszego Pana Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia dla dogłębnego poznania Go. Pragnąłbym, abyście — mając oświecone oczy swoich serc — zobaczyli, jaka nadzieja wiąże się z waszym powołaniem, jakie bogactwo chwały z Jego dziedzictwem pośród świętych i jak nadzwyczajna jest wielkość Jego mocy względem nas, wierzących zgodnie z działaniem Jego potężnej siły.*" (Efezjan 1,17-19).

Wasz pastor
Bogusław Wrzecionko

JEZU UFAM TOBIE - ŚWIADECTWO KRYSTYNY

Kiedy patrzę wstecz na moje życie, to z serca mego wyrywa się wdzięczność do Boga, że mnie znalazł, zbawił i aż dotąd prowadzi pośród różnych doświadczeń. Wiele również popełniłam błędów, które były korygowane przez Słowo i doradców duchowych. Chcę przeprosić wszystkich, których zgorszyłam moim zachowaniem czy nierozważnymi słowami.

Urodziłam się 20 listopada 1942 r. w Zarzeczcu koło Chybia w katolickiej wielodzietnej rodzinie. Było nas sześcioro rodzeństwa, lecz teraz już zostałam sama. Moja mama była wierzącą osobą, która modliła się za nas i usługiwała biednym. Z dzieciństwa pamiętam, jak mama wypiekała pachnący chleb, który popijaliśmy mlekiem od jedynej krowy - naszej żywicielki. Chodziliśmy do Kościoła Katolickiego, innego w Zarzeczcu nie było i nie znałam innych wyznań.

Kiedy miałam 12 lat moja rodzina doświadczyła wielkiej zmiany. Z powodu budowy Zalewu Goczałkowickiego, musieliśmy opuścić Zarzeczce, w zamian otrzymaliśmy działkę w Pierścću. Tam rodzice w trudzie i znoju budowali nowy dom, gdzie do dziś mieszkam. Pamiętam z czasów budowy tego domu, jak wyczekiwałam co wieczór na polu powrotu mojej mamy z budowy w Pierścću, gdzie gotowała robotnikom. W tym nowym domu dorastałam, na dalszą naukę nie miałam szans, dlatego pracę podjęłam bardzo wcześnie w wieku 18 lat, w barze mlecznym w Skoczowie.

Mając 20 lat wyszłam za mąż. Stanisław był bardzo dobrym mężem i ojcem. Żyliśmy razem w małżeństwie tylko 10 lat, urodziło nam się czworo dzieci - dwie córki i dwóch synów. Przez dwa ostatnie lata naszego małżeństwa mąż ciężko chorował na serce, miał dwie uszkodzone zastawki. Nawet na Wrocławskiej Klinice Kardiologicznej nie podjęto się zbyt ryzykownej operacji. Mąż zmarł na zawał serca, a ja zostałam sama z czwórką małych dzieci. Najmłodszy synek Rafał miał 5 tygodni, gdy jego ojciec zmarł.

W wieku 31 lat zostałam wdową. Były to trudne lata dla mnie i mojej rodziny, oprócz tego opiekowałam się mamą, która z powodu złamanego biodra, nie mogła chodzić. Musiałam iść do pracy, a moja 5-letnia Beata, opiekowała się braciszkiem, karmiła go, przedtem jednak babcia wszystko skontrolowała. Kończyłam pracę o 13:00 i szybko wracałam do domu przejąć obowiązki.

JEZU UFAM TOBIE - ŚWIADECTWO KRYSYNY

Chodziłam do kościoła w Pierścucu, pamiętam młodego księdza po seminarium, który zamówił dla nas Nowe Testamenty, kupiliśmy je i kazał nam je czytać. Pierwszy raz sama czytałam Boże Słowo.

Po raz pierwszy o Jezusie, Zbawicielu zaczęła mi mówić wierząca sąsiadka, miałam wtedy 40 lat. Zaprosiła mnie do Dziegielowa, pojechałam z nią bez wahania. Było to dla mnie coś nowego. Przez 6 lat jeździłam na Tygodnie Ewangelizacyjne, a Bóg pracował w moim sercu. Jednego razu wyświetlano film pt. „Jezus” w Kościele Ewangelickim w Skoczowie i tam byłam z moimi kochanymi sąsiadami i tam oddałam swoje życie Jezusowi. Miałam wtedy 48 lat.

Moja wierząca siostrzenica zaprosiła mnie na wtorkowe nabożeństwo do Zboru „Betel” i tu już zostałam. Było to w 1992 r., jestem w tym zborze do dziś, 29 lat. Znalazłam to, czego tyle lat szukałam.

Zacząłam prosić Boga o służbę, gdyż całym sercem chciałam Mu służyć Mu. Przez jakiś czas pracowałam w kuchni z Nową Nadzieją, jako pomoc. W 2004 r. na wtorkowe nabożeństwo do zboru przyjechał pastor Ong z Malezji i pastor Szos z Kanady. Pastor Szos modlił się o Chrzest Duchem Świętym z wszystkimi spragnionymi, a pastor Ong miał słowo wiedzy i słowo mądrości do zborowników. W czasie modlitwy podszedł do mnie do ławki z zapytaniem, czy chcę służyć Bogu? A ja odpowiedziałam – „Tak bardzo” i zaczął się nade mną modlić. Wypowiedział nade mną wszystkie błogostawieństwa niebios, a Bóg przez tą modlitwę wyposażył mnie do usługiwania w darach ukrytych – w modlitwie wstawienniczej, w darze gościnności i pomocy biednym i potrzebującym. Było na nim niesamowite namaszczenie. Byłam szczęśliwa, że Bóg wybrał dla mnie te rodzaje służby, chcę Mu być wierna do końca moich dni.

Chrzest w Duchu Świętym przeżyłam w Skoczowie na modlitwie w Zborze na ul. Kiczyckiej. Bóg objawił mi, że mam pójść do wierzącej siostry Emki Grzegorzek i z nią się modlić w każdy poniedziałek. I tak robiłam. Jednego razu zapytałam: „Panie, czy to się Tobie podoba?” – i wtedy na kolejnej modlitwie Bóg odpowiedział, bo gdy tylko zaczęłyśmy się modlić w językach, Duch Święty zstąpił na siostrę Emkę i otrzymała nowy dar – tłumaczenia języków. Bóg wylał na nas niesamowicie błogostawioną radość i potwierdzenie, że Mu się podoba to, co robimy.

JEZU UFAM TOBIE - ŚWIADECTWO KRYSTYNY

Przeciwnikowi jednak nie podobały się te wspólne modlitwy pełne Bożej obecności, siostra Emka zachorowała, dostała się do szpitala, była tam 3 miesiące. Wspólne modlitwy nam się skończyły, bo po szpitalu była bardzo słaba. Chwała Bogu za ten cudowny czas, jaki spędzaliśmy razem na modlitwie.

Moje życie było dosyć trudne, ale zawsze Pan mi pomagał. Moją duchową matką i nauczycielką jest siostra Zuzia Duchniak. Dzięki Ci, Boże, za nią, że Ty postawiłeś mnie na jej drodze, że ma się mną zaopiekować. Wiele godzin wtorkowych spędziłam u niej przed nabożeństwem na rozmowach o Słowie i to były budujące rozmowy. I dziś mamy ze sobą stały kontakt telefoniczny.



Na zdjęciu od lewej: Krystyna Staniek, Eleonora Mojeścik (zm. 2016), Helena Słowiana, Krystyna Rymorz, Józef Legierski (tyłem).

JEZU UFAM TOBIE - ŚWIADECTWO KRYSZYNY

W ostatnich latach Bóg przeprowadził mnie przez kilka poważnych zabiegów kardiologicznych w Klinice Polsko-Amerykańskiej na Zawodziu. Wszczepiono mi w różnych odstępach czasu 5 stentów w naczyniach krwionośnych prowadzących do serca. Były to dla mnie trudne miesiące bólu, boju modlitewnego, czułam Jego obecność. Modląc się powiedziałam – „Jeśli Ty mnie Ojczy nie uzdrowisz, nie będę walczyć o życie ziemskie, nie będę, bo idę do Ciebie. Bo Ty mówisz, kto by walczył o życie ziemskie, straci je, a ja oddałam je całkowicie Tobie”. Wtedy usłyszałam głos: – „Nie umrzesz, ale będziesz żyć”. Panie, dziękuję Ci, że dałeś mi taką łaskę przedłużając moje życie i chcę żyć dla Ciebie!

Innym moim zdrowotnym problemem była bardzo wielka anemia i zła praca nerek. Stałam, bardzo źle się czułam. W szpitalu w Cieszynie nie przetoczyli mi krwi, choć po to mnie tam posłano z Kliniki Polsko-Amerykańskiej. Przez 1,5 roku walczyłam o krew, która jest życiem darowanym od Boga. Za radą moich kochanych sióstr Helenki Brudny i pastrowej Tani Hydzik piłam kwas buraczany (własnoręcznie sporządzany), sok z pokrzywy, 6 razy dziennie szklankę ziół świeżo zaparzanych za każdym razem, witaminy i preparaty żelazowe. Wyniki poprawiły się, krew oczyszczona, nerki zaczęły sprawnie działać. Gdy lekarz oglądał wyniki i kiwał głową, ja powiedziałam – „To leczy mnie Pan Jezus”. Lekarz odpowiedział – „Tak, ja wiem”.

Ostatnio przeżyłam najtrudniejszą operację usunięcia raka złośliwego na jelicie grubym, ale dzięki Jezusowi i wspianiałym chirurgom przeżyłam tę operację. Podstuchiłam rozmowę lekarzy – „Nie liczyłem, że ta kobieta przeżyje”. Nadal żyję z Jego łaski i chwala Jemu za te wszystkie doświadczenia.

Mieszkam z najmłodszym synem i jego żoną i dziećmi. Każdego ranka kiedy wstaję, śpiewam głośno moją ulubioną pieśń:

*„Promień światła Twego w sercach zawsze świeci,
To jest Jezus, To jest Jezus..*

*Przez dolinę cienia śmierci On prowadzi, To jest Jezus, To jest Jezus.
I za rękę mnie bezpiecznie przeprowadzi. Nawet w ciemnej nocy zawsze
bliskim jest, To jest Jezus, To jest Jezus..”*

JEZU UFAM TOBIE - ŚWIADECTWO KRYSTYNY

Modłę się o zbawienie moich najbliższych. Jedna córka Beata z rodziną jest wierząca, na resztę czekam. Pan mi powiedział – „Nie bój się, tylko wierz, bo oni wszyscy wejdą”. Więc modłę się o nich i czekam.

Bardzo jestem wdzięczna Bogu, gdy mogę osobiście być w Zborze na nabożeństwie, dlatego z całego serca dziękuję tym, którzy mi to umożliwiali i nadal umożliwiają: Tadeuszowi Kaleta (nieżyjącemu od 2017 r.) i jego żonie Gertrudzie, Dominikowi i Agnieszce Szozda, Eli i Adamowi Snopek. Niech Bóg wynagrodzi wszystkim, którzy modlą się o mnie i okazują mi troskę.

„Chociaż ciało i serce moje zamiera, to jednak Bóg jest opoką serca mego i działem moim na wieki”. Ps. 73/26

Wdzięczna Krystyna Rymorz



Na zdjęciu od lewej: Krystyna Rymorz, Władysław Śliwka (zm. 2012), Helena Słowiana, Tadeusz Barański (zm. 2020), Paweł Małysh (zm. 2015).

ŚWIADECTWO GRZEGORZA

Nazywam się Grzegorz Nowicki. Chciałbym złożyć świadectwo Bożego działania w moim życiu.

Na początku pragnę podziękować Bogu, że postawił na mojej drodze Przyjaciela. Bóg przez niego od dawna chciał przyciągnąć mnie do siebie, ale jako katolik uważałem, że wierzymy przecież w to samo i nie muszę szukać niczego nowego.

Moje życie zanim poznałem i przyjąłem Jezusa było życiem kogoś, komu się powodzi, ale tak naprawdę było czymś, co można porównać do biblijnego Egiptu. Zachowywałem się jak wiele postaci opisanych w Piśmie Świętym. Jak upadałem i szukałem pomocy to chodziłem do kościoła, modliłem się, pokutowałem i przeproszałem Boga za moje grzechy. Prosiłem o pomoc i ratunek. Gdy tylko mi się polepszyło zapomniałem, komu zawdzięczam wszystko co mam. Szybko odwracałem się od Boga i zwracałem się ku moim bożkom. Pochłaniała mnie praca, podniecały pieniądze, a karmiłem się wdzięcznością klientów. Większość osób z mojego otoczenia tak żyło i to mnie usprawiedliwiała w moich oczach. Można powiedzieć, że nie miałem Boga w sercu tylko w portfelu. Pomimo iż wyznawałem pozytywne myślenie przez lata żyłem w depresji.

Na szczęście znałem też kogoś, kto był na szczycie i się nawrócił i poszedł za Jezusem. Dużo rozmawialiśmy. Zacząłem czytać Biblię i uświadamiać sobie jak kiepskie jest moje położenie. W pewnym momencie moje modlitwy stały się rozmową, wylewaniem serca przed Bogiem, Bogiem Biblii. Po jakimś czasie coś poczułem i coś drgnęło w moim sercu.

Pewnego dnia mój Przyjaciel zaprosił mnie na modlitwę mężczyzn do Ustronia. Przed modlitwą odbywała się kolacja szabatowa, której uczestnikami byli członkowie zboru. Zdziwiłem się gdy zostałem poproszony o poprowadzenie modlitwy. Po kolacji poszliśmy do salki na modlitwę. Tuż przed wejściem mój znajomy powiedział- „Wejść do środka ja przyjdę za chwilę”. Zostawił mnie samego - myślę, że nie przypadkowo - gdy wszedłem to mnie zamurowało. Kilkanaście dorosłych mężczyzn - jedni coś wołają inni śpiewają, coś mówią w niezrozumiałych dla mnie językach. Każdy modlił się inaczej. „Co to jest?”- była to moja pierwsza myśl. Przetamałem się jednak i dołączyłem do nich.

ŚWIADECTWO GRZEGORZA

W pewnej chwili podeszli do mnie bracia i zaczęli się modlić. Nagle poczułem coś wspaniałego, jakby uniesienie. Coś we mnie pękło i zacząłem wielbić Boga. On napętniał mnie niesamowitą miłością i radością. Chciałem więcej i więcej. Po tym wydarzeniu przez wiele dni nie mogłem dojść do siebie. Wierzę, że podczas tej pierwszej modlitwy zostałem dotknięty przez Ducha Świętego.

Wcześniej Bóg dotykał mnie przez swoje Słowo teraz poczułem Jego obecność. Zdałem sobie sprawę, że to, co nazywałem moim „życiem”, tak naprawdę było trumną ze mną w środku. Potrzebowałem zbawienia i ratunku. Czuję to wcześniej ale teraz nie bałem się tego nazwać i wyznać. Szczerze pokutowałem przed Bogiem.

Na kolejną modlitwę nie trzeba mnie było zapraszać. W kolejny piątek, na modlitwie - ponownie słyszałem muzykę, głośne śpiewy, modlitwę językami - ale to wszystko było jakby w tle. Wewnątrz mnie toczył się bój. Na przemian zimno potem gorąco. W pewnym momencie wstałem i powiedziałem - „Chcę przyjąć Jezusa” - usiadłem. Serce chciało mi wyskoczyć. Prowadzący jakby nie usłyszał tego, co przed chwilą wyznałem. Minęło kilkadziesiąt sekund. A tu nic. Nagle Janusz - prowadzący spotkanie - przerwał modlitwę. „Zaraz - czy ty powiedziałeś, że chcesz przyjąć Jezusa do serca?” Bracia podeszli i otoczyli mnie w modlitwie. Nogi się pode mną ugięły.

Przyjąłem Jezusa jako osobistego Zbawiciela. Odszedł lęk i strach. Powierzyłem Jezusowi siebie i moją rodzinę. Pragnąłem aby się wszyscy się nawrócili. Wielkim cudem i świadectwem Bożego działania stało się później nawrócenie mojej żony. Myślałem, że będzie to bardzo trudne. A wystarczyło zawierzyć i oddać sprawę w Boże ręce. Kilka tygodni temu przyjęliśmy razem z żoną chrzest wodny. Chwała Bogu za to.

Chcemy być przykładem dla naszych dzieci. Wierzmy, że kiedyś i one pójdą za Jezusem. Mój Przyjaciel Jezus - poznałem Go. On żyje! Teraz ja w nim, a On we mnie.



ŚWIADECTWO AGNIESZKI

Witam was drogie Siostry i Bracia

Nazywam się Agnieszka Nowicka i wraz z moim mężem Grzegorzem w pierwszym tygodniu marca przyjęliśmy w Zborze BETEL chrzest wodny. Chciałabym się podzielić z Wami moim świadectwem i opowiedzieć jak Bóg zadziałał w moim życiu, dzięki czemu mogę być w miejscu, w którym obecnie jestem.

Jestem Bogu bardzo wdzięczna i chce mu podziękować za to, że się ode mnie nie odwrócił i zechciał mnie uratować. Dziękuję Mu, za mojego męża Grzegorza i moich wierzących przyjaciół Bożenkę i Adama, którym położył na sercu moją osobę. Oni na każdym kroku głosili mi słowo Boże i od nich mogłam poczuć Bożą miłość i zobaczyć jak wygląda życie z Jezusem. Widziałam ich fascynację Jezusem i było to coś, czego chciało się samemu doświadczyć, poczuć i zaznać takiej miłości. Bożenka i Adam małymi kroczkami prowadzili mnie do Pana i zasiali ziarenko, które z czasem miało zakiełkować.

Przyznaję się, że przed nawróceniem nie byłam dobrą osobą. Można byłoby mnie opisać słowami z 6 rozdziału Przypowieści Salomona, werset 16-19: wyniosłe oczy, kłamliwy język, serce knujące podte plany, nogi gotowe biec do zła, fałszywy świadek z matactwami oraz podżegacz, który skłóca braci. Sześć rzeczy które odrzuca Pan! A ja uważałam się za normalną, wierzącą osobę, która przecież wierzy w Boga. Tak naprawdę z Bogiem nie było mi po drodze i wydawało mi się, że chwilowo nie jest mi potrzebny. Najważniejsza byłam ja, wszystko kręciło się wokół mojej osoby, a kłamstwo przychodziło mi bardzo łatwo, zbyt łatwo...

Mysząc teraz o tym i patrząc w przeszłość można stwierdzić, że zmierzałam prostą, łatwą drogą do piekła. Dzięki Bogu mój mąż i moi przyjaciele nie poddawali się i trwali w swych modlitwach o moje nawrócenie, aż Bóg w swojej nieopisanej dobroci wysłuchał ich i postanowił mnie ocalić, pokazał mi, że pomimo wszystko mnie kocha i zaczął działać w moim sercu.

Ziarenko które zostało zasiane zaczęło kiełkować. Powoli otwierały mi się oczy. Zobaczyłam, w jakim zakłamanym świecie żyje i dokąd w tym wszystkim zmierzam.

ŚWIADECTWO AGNIESZKI

W tym właśnie czasie Bożenka podarowała mi Biblię (moją pierwszą w życiu). Początki czytania Pisma Świętego były trudne i niekiedy nie zrozumiałe ale zapoczątkowało to we mnie chęć do spotkań, zadawania pytań i rozmów o Bogu. Powiem Wam jednak, że nie były to łatwe spotkania. Adam znając mnie i wiedząc, że mam do niego zaufanie postanowił „zafundować” mi terapię wstrząsową. Niczego nie lukrował, nie koloryzował tylko pokazywał mi prawdę o tym, w jakim bagnie się maczam. Uświadamiał mi, że jak nic z tym nie zrobię to utonę. Pokazał mi, jak to wszystko, co robię rani nie tylko Boga ale moją rodzinę i przyjaciół.

Z perspektywy czasu myślę, że Bóg to wszystko zaplanował. To było jedyne wyjście w mojej sytuacji - prawda prosto w oczy. Musiałam się zatrzymać i pomyśleć, gdzie jestem i dokąd chce się udać. Potrzebowałam zatrzymania, aby pójść w nowym kierunku. Chociaż nie czułam się z tą prawdą komfortowo nie zniechęciłam się i dążyłam do kolejnych wizyt.

Na następnym spotkaniu przyszła mi do głowy smutna refleksja, że ja się nie modlę - nie umiem się modlić ani rozmawiać z Bogiem. Bardzo mnie to zasmuciło i podzieliłam się tą myślą z moim mężem i przyjaciółmi, a oni po prostu wstali i zaczęli się modlić za mnie. W tej krótkiej chwili poczułam, że stało się coś niesamowitego, to było nieodparte pragnienie poznania Jezusa.

Po powrocie do domu przed snem, uklękłam i zaczęłam przepraszać Boga za wszystko, co robiłam, za to, że Go raniłam, zasmucałam, że Go nie słuchałam. Prosiłam Boga o pomoc i o uratowanie, modliłam się: „Jezu, proszę pamiętaj o mnie, nie porzucaj”. Szczerze wyznałam i uwierzyłam, że Bóg mnie zabawił i że jestem Jego dzieckiem. Poczułam wielką wdzięczność i lekkość na sercu.

Bóg pomaga tym, którzy są w potrzebie i usłyszał moją prostą modlitwę, bo poranek przywitał mnie niesamowitym znakiem aktywności Bożej - smsem od Bożenki „jadę na modlitwę kobiet i chciałabym Cię zabrać, to dobry moment na przyjęcie Pana Jezusa”. Czy się zastanawiałam? - w ogóle, po prostu pojechałam i przyjąłm Pana Jezusa do mojego serca.

Chce oddać Panu Bogu chwałę i cieszyć się nowym życiem jakie mi podarował. Codziennie jestem Mu wdzięczna, że stawia na mojej drodze życzliwych ludzi, którzy np. wręczają mi małą karteczkę.

ŚWIADECTWO AGNIESZKI



Taką osobą jest np. siostra Janeczka, która wręczyła mi małą karteczkę. Po jej przeczytaniu nie miałam już żadnych wątpliwości, co do Bożego planu wobec mnie. Przytoczę tutaj te słowa, bo to jest niesamowite jak Bóg uczy mnie pokory, cierpliwości, wyrozumiałości. Jak mnie zna i wie czego potrzebuje w chwilach zawahania:

– „kiedy o Tobie zapomną albo Cię przeoczą, kiedy bez przerwy odsuwają Cię na bok a Ty unizas się i potrafisz dziękować Panu

za obrazę i upokorzenie- to jest zwycięstwo”.

– „kiedy to dobro, które czynisz albo Twoje dobre zamiary nie zostają uznane albo są przeoczone a Ty przyjmujesz wszystko w miłości i cierpliwości – to jest zwycięstwo”.

Nie wiem jak wyglądałoby moje stare życie i nie wiem, gdzie bym była, gdybym się nie nawróciła ale wiem, że odnalazłam to czego szukałam, że to jest prawdziwa łaska, Boży cud.

Ja sama nie mogłam się uratować – tylko ON mógł to zrobić. Jezus Chrystus uratował mi życie, niech jemu będzie Chwała. Agnieszka.

ŚWIADECTWO OLI

Nazywam się Ola Piątek.

W 2009 roku studiowałam filologię rosyjską. Pod koniec roku akademickiego, od koleżanki ze studiów dowiedziałam się o wyjeździe na wolontariat na Ukrainę, do jednego z miast pod Kijowem w którym działała ochronka dla dzieci. Zdecydowałam się na wyjazd, a w trakcie pobytu do grupy wolontariuszy dołączyła współlokatorka mojej koleżanki. Okazało się, że ta dziewczyna jest Chrześcijką. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, co to znaczy.



Bóg tak zorganizował nasz pobyt, że miałyśmy z siostrą sporo czasu na rozmowy. To od niej pierwszy raz usłyszałam o konieczności nawrócenia się, o poszukiwaniu Boga, o Panu Jezusie. Z tą siostrą rozmawiało mi się bardzo dobrze i lubiłam bardzo spędzać z nią czas. Od pozostałych znajomych różniło ją to, że bił od niej wyjątkowy spokój. Znajomość zawartą na Ukrainie kontynuujemy do dziś.

Na ostatni rok studiów wróciłam do domu i po zakończeniu nauki szukałam pracy. Zależało mi bardzo na zajęciu z językiem rosyjskim, ale realia pokazały że znalezienie pracy nie jest łatwe. Po jakimś czasie skontaktowała się ze mną koleżanka którą poznałam kilka lat wcześniej w pracy i przekazała informację, że szkoła języka angielskiego w której pracuje poszukuje lektorów. W tej firmie jednak zaczęłam pracować na innym stanowisku, a później zaproponowano mi pracę administracyjną. Ponieważ bardzo brakowało mi kontaktu z językiem rosyjskim, postanowiłam poszukać w Internecie osoby z którą będę mogła spotkać się i rozmawiać w tym języku raz w tygodniu. Dzięki Bogu znalazłam Panią która mieszkała wtedy niedaleko mnie i umówiłam się na spotkanie. Dzień przed spotkaniem, straciłam pracę. Spotkanie z „korepetytorem” bardzo mi się podobało i umówiłam się na rozmowy po rosyjsku raz w tygodniu. Na przestrzeni czasu poznawałyśmy się lepiej i po pewnym czasie okazało się, że moja korepetytorka jest Chrześcijką. W trakcie naszych rozmów, które przekształciły się w ewangelizację, siostra opowiadała mi, że droga do Boga wiedzie tylko przez Jezusa Chrystusa. To od niej usłyszałam że zbawieni jesteśmy z łaski.

ŚWIADECTWO OLI

W 2014 roku dostałam „wymarzoną” pracę z językiem rosyjskim w dziale handlowym firmy produkcyjnej. Nie mogłam uwierzyć w swoje szczęście. Jednak krótko po rozpoczęciu pracy okazało się, że atmosfera w firmie jest nieprzyjemna. Ze względu na tę atmosferę bałam się chodzić do pracy, zaczęłam się źle czuć ale możliwość zarobienia pieniędzy spowodowała, że postanowiłam przepracować tam dwa lata i dopiero potem odejść. Nie wytrzymałam jednak i z ogromną ulgą odeszłam wcześniej. W tym czasie kupiłam swoją pierwszą Biblię, czytałam też kalendarz „Dobry Zasiew”. Czułam też, że powinnam szukać kościoła dla siebie. Kiedyś przyjechałam do Ustronia na dłuższy weekend i postanowiłam wybrać się na nabożeństwo. W wyszukiwarce internetowej znalazłam informację o KZ Betel. W kalendarzu na stronie internetowej kościoła wyczytałam że tego dnia o 19:00 odbędzie się modlitwa kobiet, na którą się wybrałam. Zobaczyłam i doświadczyłam wtedy czegoś wyjątkowego. Po powrocie z Ustronia znalazłam kanał YouTube'owy kościoła Betel na którym zaczęłam oglądać świadectwa, a później, w związku z rozwojem sytuacji, uczestniczyć w nabożeństwach on-line.

Dziękuję Panu Bogu za ludzi których postawił na mojej drodze, za to, że zmienił moje serce i uczynił mnie nowym człowiekiem. Dziękuję za moje życie, rodzinę, za siostry i braci w wierze.



Od lewej:
Pastor Bogusław
Wrzecionko,
Grzegorz,
Agnieszka,
Ola i Ewa

ŚWIADECTWO EWY

Mam na imię Ewa. Chciałabym moim świadectwem oddać Bogu cześć i chwałę, wyznać swoją wiarę, być przykładem dla innych.

Analizując moje życie, można powiedzieć, żal minionych lat. Chodziłam do kościoła i nie doświadczyłam żadnej przemiany. Byłam zaślepiona tradycją, powierzchownością, wygodą i pychą. Myślałam, że tak jest dobrze. Skoro w otoczeniu znajomych, rodziny, wszyscy tak robią, to nie będę wychodzić poza ramy.

Jednak kilka lat temu w moim życiu Bóg postawił ludzi, którzy pokazali mi jaki dobry jest nasz Ojciec, że kocha mnie bardzo, że poświęcił swojego syna Jezusa, który oddał życie za moje grzechy. Moje serce otworzyło się szeroko. Poczułam ogromną miłość. Pragnę być z Panem stale i uwielbiać Go. Staram się każdego dnia odrzucać wszelkie zło, przyznawać Bogu rację i przyjmować jego słowo. Chcę się go uczyć.

Zmienił się mój charakter. Chrystus przemienił mnie w życiu prywatnym i zawodowym. Tak bardzo cieszę się, że rozumięłam jakie korzyści daje mi przynależność do rodziny Bożej. Chcę się w pełni poddać woli Boga. Staram się kochać innych i stawiać ich potrzeby na pierwszym miejscu. Chcę być posłuszną Jezusowi.

Proszę niech Duch Święty kształtuje mój charakter a Chrystus daje mi siłę. Dziękuję Panu, że przemienia moje serce i pragnienia, że rozumięłam prawdę. Bogu niech będzie chwała.



LUCIEN ACCAD – Dyrektor Towarzystwa Biblijnego w Bejrucie

Zaprawdę powiadam wam, ktokolwiek by nie przyjął Królestwa Bożego jak dziecko, nie wejdzie do niego. (Mar. 10:15)

Było to na początku czerwca, gdy zaczęła się wojna w naszym kraju. Musiałem załatwić jakieś sprawy w mieście i wziąłem ze sobą mojego pięcioletniego syna. Nagle zaczęła się strzelanina. Kule świsnęły wszędzie dookoła nas. Ludzie w panice szukali schronienia. Ja próbowałem zachować spokój, ponieważ nie chciałem, by mój syn popadł w panikę. Modliłem się w sercu o Bożą ochronę. Gdy wszystko się uspokoiło, „po burzy”, chciałem upewnić się, że mojemu synowi nic się nie stało. Spytałem: „Yves, czy nic ci nie jest? Czy widziałeś, co się działo?”. Odpowiedział: „Tak, tato. Ludzie próbowali zabijać się nawzajem”. Spytałem: „Czy się nie bałeś?”. Jego odpowiedź brzmiała: „Oczywiście, że nie. Tato, trzymałem cię za rękę”. Jak wielkie zaufanie! Tak jakby moje ręce mogły ochronić go przed kulami.

Szesnaście lat później wojna szaleje dalej. Ja jednak nigdy nie zapomniałem tych prostych słów mojego małego syna. One zawsze przypominają mi, że jeżeli trzymam za rękę Ojca, nie muszę panikować.

Piórami swymi okryje cię. I pod skrzydłami jego znajdziesz schronienie.

Wierność jego jest tarczą i puklerzem. (Ps. 91:4)

Było późno w nocy. Obudził nas gwałtownie hałas wybuchów. Wiedzieliśmy, że znowu jesteśmy w środku bitwy. Ustyszałem pukanie do drzwi naszej sypialni. Weszła dwójka naszych małych dzieci, które powiedziały: „Tato, mamo, w naszym pokoju jest strasznie. Czy możemy położyć się do waszego łóżka? Jeżeli umrzemy, to umrzemy razem!”. Najmłodsze z naszych dzieci nie obudziło się. Zaczęliśmy modlić się razem i zaśpiewaliśmy kilka pieśni, po czym dzieci usnęły, ale ja nie mogłem spać. Wiele pytań przychodziło mi do głowy: „Czy Pan uchroni nas jeszcze raz? Czy nie powinniśmy wyjść i schować się w pobliskim schronie?”. Nałożyłem ubranie i wyrzuciłem przez okno w kierunku schronu. Przewody elektryczne zostały przecięte odłamkami i znajdowaliśmy się w ciemnościach. Tuż przed schronem paliło się kilka samochodów, niedaleko od naszego, ale z powodu ostrzału nikt nie ośmielił się wyjść, by gasić ogień. Wiatr gnał czarne kłęby dymu w kierunku schronu i słyszałem dochodzące stamtąd krzyki. Ktoś zapukał do drzwi. Sąsiedzi przyszli spytać, czy mogą schować się u nas i usiąść. Mówili: „Prosimy, pozwól nam zostać tutaj”. Ja spytałem: „Może powinniśmy wszyscy zejść do schronu?”. Oni odpowiedzieli: „Nie. Twój dom jest bezpieczniejszy, bo to miejsce modlitwy. Prosimy, przeczytaj nam coś z Biblii”. Radość wypełniła moje serce. „*Wy jesteście światłością świata; (...) Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwaili Ojca waszego, który jest w niebie.*” (Mat. 5:14,16)

LIST WIELKANOCNY OD BISKUPA

LIST WIELKANOCNY 2021

Umiłowanym Siostrzy i Bracia

Nadszedł czas Wielkanocy. Cieszymy się i jej rzeczywistością, i przesłaniem. Gdy z miłością rozmyślałam o Was oraz o dziele Pana Jezusa dla Was, wspominam fragment z ew. Jana 18,4: „*Jezus natomiast, świadom wszystkiego, co miało Go spotkać, wyszedł do nich...*” (SNP).

Wielkanoc zawsze wskazuje na Jezusa, który wyszedł naprzeciw nieuchronnym okolicznościom. Nie wahał się. Dla nas z odwagą spotkał swój los i zwyciężył. Umarł i zmartwychwstał, pokonując śmierć, grzech, szatana, piekło, choroby i wszystkie inne dzieła diabelskie. Pisząc to, mam pewność, że i dzisiaj nie waha się On wyjść na spotkanie naszego, tym razem, losu. Bez względu na to, z czym się zmagamy, Jezus wychodzi, idzie przed nami, my natomiast zawsze widzimy przed sobą Jego boską osobę. Jak zwyciężył w swoją Wielkanoc, tak zwycięża i w naszym życiu. W jego rękach jest nasz los, On nigdy się nie uchyla, nie zostawia nas, nie chowa się. Idzie przed nami, by zawsze obdarzyć sobą i swoim triumfem.

Triumf Jezusa jest naszym udziałem także w Wielkanoc 2021. Czasem los bywa trudny, ale nasz Pan zawsze zwycięża. Już raz zwyciężył niewolę grzechu, zapłacił pełną cenę za naszą wolność i zbawienie. Dzisiaj zwycięża, mając ostatnie słowo nad naszym życiem - ku dobru, ku radości, ku wdzięczności.

I ja dołączam do tej pieśni triumfu, zapewniając Was o mojej miłości do Kościoła, moich Sióstr i Braci. Życzę Wam zdrowia, błogosławieństwa, radości, pokoju oraz nadziei w Święta i po świętach.

Wasz brat w Chrystusie



bp Marek Kamiński

LIST BISKUPA W SPRAWIE SZCZEPIONEK PRZECIW COVID-19



Kościół Zielonościwkowy
bp Marek Kamiński

Warszawa, 16 marca 2021 r.

Drodzy Siostry i Bracia,

Pozdrawiam Was serdecznie w imieniu Pana Jezusa.

Z wielkim wahaniem i jednocześnie smutkiem postanowiłem zwrócić się do Was w sprawie, która w ostatnim czasie bardzo intensywnie zajmuje naszą uwagę. Wraz z pojawieniem się koronawirusa, obostrzeń sanitarnych oraz dostępności szczepionki, nasz spokój został mocno zachwiany poprzez różne teorie i poglądy rozpowszechniane przeważnie za pomocą mediów społecznościowych. W rezultacie tych zdarzeń doszliśmy do bardzo trudnego momentu. Zamiast spokojnej rozważki, pojawił się chaos wahań i niezrozumienia, podziałów, napięć, oskarżeń, a nawet wzajemnej niechęci. Nie dość tego, w całą sprawę została zaangażowana argumentacja religijna (tzw. duchowa). Pojawiła się stąd konieczność zastanowienia, w co wierzymy i w jaki sposób wierzący mogą rozstrzygnąć okołowirusowy spór, nie tracąc dobrego sumienia.

Podarujcie mi trochę Waszej przychylności, zapoznając się z moją opinią i moim sercem dla Kościoła:

1. Szczepionki przeciw COVID są zagadnieniem wyłącznie medycznym. Nie możemy stosować wobec nich duchowego kryterium oceny. Wbrew niektórym opiniom, wyjaśnianie za pomocą Biblii przydatności i skutków szczepień jest pomyłką. Apeluję o rozważkę. Zaszczepienie się bądź odrzucenie szczepionki nijak ma się do czyjejs wiary i jakości chrześcijańskiego życia. Sprawa szczepienia, skuteczności szczepionki, zaufania do badań naukowych, farmacji i medycyny w ogóle, to kategoria stricte medyczna. Nie można jej wiązać z duchowością i jakością życia z Bogiem.
2. Kościół Zielonościwkowy ceni wolność człowieka żyjącego w Chrystusie. Unikamy sekciarskiego zniewolenia polegającego na wymuszaniu na wiernych wyznawania jedynie słusznego poglądu w każdej sprawie. Jesteśmy otwarci na dialog, nawet różnice. Odnośnie do szczepień, skłaniamy się do szanowania osobistej wolności. Każdy ma prawo podjąć decyzję o zaszczepieniu się. Każdy ma też prawo do rezygnacji ze szczepienia.

LIST BISKUPA W SPRAWIE SZCZEPIONEK PRZECIW COVID-19

3. Niepokoi mnie tworzenie przez niektórych swoistej nowej religii, w której teorie szczepionkowe odgrywają znaczącą rolę. Bardzo często otrzymuję ostrzeżenia, że szczepienie spowoduje przyjęcie znaku bestii i utratę wiecznego zbawienia. Teorie te podawane są w sposób jednoznaczny jako rzekomy głos Boży.

Odpowiadam na to jasno: takie spekulacje są niebezpieczne, powodują niepotrzebny niepokój, kwestionują wartość czystej i żarliwej wiary w Pana Jezusa oraz bezpieczeństwo zbawienia.

Można cieszyć się zbawieniem i skutecznie budować Królestwo Boże nie będąc zwolennikiem teorii spiskowych. Od zarania chrześcijaństwa próbowano łączyć wiarę w Chrystusa z innymi, ważnymi w danym czasie, zagadnieniami. Taki problem jest dobrze znany z Pisma Świętego. Został on także jednoznacznie rozstrzygnięty. Dzieje Apostolskie 15,1-2 mówią: „Z Judei natomiast przybyli pewni ludzie, którzy zaczęli nauczać braci, że jeśli nie zostaną obrzezani zgodnie ze zwyczajem Mojżesza (*jeśli się zaszczepią na koronawirusa (?) – dop. mój*), nie dostąpią zbawienia. Gdy na tym tle doszło do poważnego zatargu i sporu między Pawłem i Barnabą a nimi, postanowiono, że Paweł, Barnaba oraz kilku spośród nich uda się w tej sprawie do apostołów i starszych do Jerozolimy” (SNP).

Jesteśmy dzisiaj świadkami sporu podobnego do opisanego w powyższym fragmencie. Mój głos niech zabrzmi jednoznacznie: niedopuszczalne jest łączenie w jedno żarliwej wiary w Jezusa Chrystusa z hołdowaniem teorii spiskowym. Taka postawa jest bluźnierstwem przeciw Chrystusowi, Jego poniżeniem.

Chrystus nakazał nam, abyśmy byli czujni. Bądźmy czujni, rozsądzajmy rzetelnie wydarzenia mające miejsce w czasach – jak uważamy – ostatecznych. To nakazuje nam mądrość! Stan czujność nie oznacza jednak łatwowierności, szczególnie w odniesieniu do proroków z YouTube lub innych mediów. Nie stawajmy się wyznawcami poglądów nieznanymi nam „pomazańców”.

4. W końcu, z przykrością stwierdzam, że dialog na temat szczepień już dawno przestał funkcjonować na fundamencie miłości i wzajemnego szacunku. Jakże łatwo przychodzi nieliczenie się z poglądem innych, pogarda, a nawet brutalne epitety. To wszystko, niestety, w imię Chrystusa. Zielonoświątkowcy jednak mają kochać i szanować ludzi niezależnie od poglądów. Do tego należy bezkompromisowo dążyć i nie stawać się niepowołanym sędzią cudzych poglądów.



LIST BISKUPA W SPRAWIE SZCZEPIONEK PRZECIWIW COVID-19

5. Jednocześnie chcę wyrazić głęboki szacunek i wdzięczność środowisku medycznemu – lekarzom, pielęgniarkom, ratownikom medycznym, laborantom i całemu personelowi medycznemu, wszystkim tym, którzy często z wielkim poświęceniem i prawdziwym heroizmem pomagają chorym. Zapewnić chcę o modlitwie, którą zanosimy za nich o Bożą ochronę, mądrość i siłę w tym trudnym momencie naszych dziejów.

Apeluję o uspokojenie, wyłączenie niepotrzebnych emocji. Cieszcie się pełnią duchowego bezpieczeństwa w Jezusie Chrystusie, a jeśli chodzi o dbanie o swoje zdrowie, z odpowiedzialnością i bez niepotrzebnych sensacji podejmijcie suwerenne decyzje.

Niech Was Bóg obficie błogosławi



MODLITWA KOBIEC
KAŻDY CZWARTEK GODZ. 19.00



MODLITWA MĘCZYCZYN
KAŻDY PIĄTEK GODZ. 19.00

CENTRUM EMAUS W WIŚLE

przyszłe Emaus to m.in.:

- przedszkole chrześcijańskie
- świetlica środowiskowa dla dzieci
- renderówka (szczęp Royal Rangers)
- siedziba Pogotowia Opieki Rodzinnej
- Uniwersytet III Wieku
- redakcje portali chrześcijańskich
- sala wykładowa z możliwością rejestracji video
- kawiarenka z klimatem
- Maniek Złota Rączka
- apartament dla gości
- Klub Seniora
- młodzieżówka

ZAKUP

WYKOŃCZENIE

WYPOSAŻENIE



WSPIERAJ

WSPIERAJ

EMAUS

CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIE

J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)

Należy podać numer wojewódzkiego rejestru sędziów (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego przez Urząd Skarbowy właściwy dla siedziby podatnika.

Wskazana kwota z tytułu 1% nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 113 ostatecznych iroportu dochodu z tytułu uzyskanych na jej tytułu przychodów.

123. Numer KRS: **0000466606**

124. Wyszczególnienie: **wpisz w deklaracji nasz nr KRS**

126. Wyszczególnienie: **1%**

1%

QR code

Drodzy Zborownicy.

Minęły już dwa miesiące od naszej prezentacji w zborze dotyczącej Centrum Emaus w Wiśle. Docierają do nas słuchy, że wielu z Was przyłączyło się do akcji zbierania funduszy na ten cel w postaci przekazania 1%. Choć środki z Urzędu Skarbowego zaczną spływać dopiero z początkiem czerwca, to jednak już teraz pragniemy podziękować wszystkim tym, którzy postanowili wesprzeć to dobre dzieło. Tych z kolei, którzy się jeszcze wahają zachęcamy i prosimy o wpisanie w deklaracji naszego numeru KRS (0000466606).

A teraz najważniejsza prośba. Mianowicie o modlitwę. Już w styczniu wspominaliśmy, że nad tym konkretnie budynkiem wiszą czarne chmury i tylko modlitwa może sprawić, że ostatecznie budynek stanie się własnością Królestwa Bożego. W ostatnim czasie okazało się że właściciel nagle zmienia plany i mimo wcześniejszych zapewnień chce sprzedać budynek komuś innemu. Razem w duchowym boju możemy to powstrzymać. Podczas prezentacji nie wspomnieliśmy o wyjątkowości tego miejsca z uwagi na małą ilość czasu. Chodzi o ruch jaki panuje w tym miejscu. Dziesiątki tysięcy samochodów z całego Śląska i nie tylko, przejeżdżających obok tego miejsca i tysiące spacerujących turystów. Na czołowej ścianie tego budynku chcielibyśmy zainstalować telebim, na którym wyświetlałyby się na przemian wersety z Biblii. Stąd tak wielkim marzeniem stało się, aby to miejsce służyło Bogu a nie jakiejś kolejnej komercji. Dlatego tak bardzo Was prosimy o usilną modlitwę w tej sprawie. Jeśli z jakiś niewiadomych nam względów ten bój przegramy, to będziemy szukać innego miejsca w Wiśle i planować budowę nowego obiektu, ale póki czas mamy to nie dajemy za wygraną. Z całego serca Was błogostawiamy i dziękuję za każdy Wasz gest, każde słowo i każde wsparcie.

br. Tomek Lewicki

Prezes Chrześcijańskiej Fundacji Dobre Dzieło w Ustroniu.

**WCZEŚNIEJSZE
WYDANIA BIULETYNU
W FORMIE
ELEKTRONICZNEJ
DOSTĘPNE
PO ZESKANOWANIU
KODU QR**

